KAZANIE

MIANE

W CZASIE UROCZYSTEGO NABOŻEŃSTWA ODPRAWIONEGO

PRZY

PIERWSZEM WALNEM ZEBRANIU

LIGI POLSKIEJ

w Kórniku na dniu 10. Stycznia 1849. r.

PRZEZ

X. JANA CHRYZOSTOMA JANISZEWSKIEGO.

(Dochód przeznaczony na dom ochrony w Poznaniu.)

POZNAŃ,

W KOMISIE KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

—

1849.

Tw
2100

KAISER·WILHELM·BIBLIOTHEK·POSEN

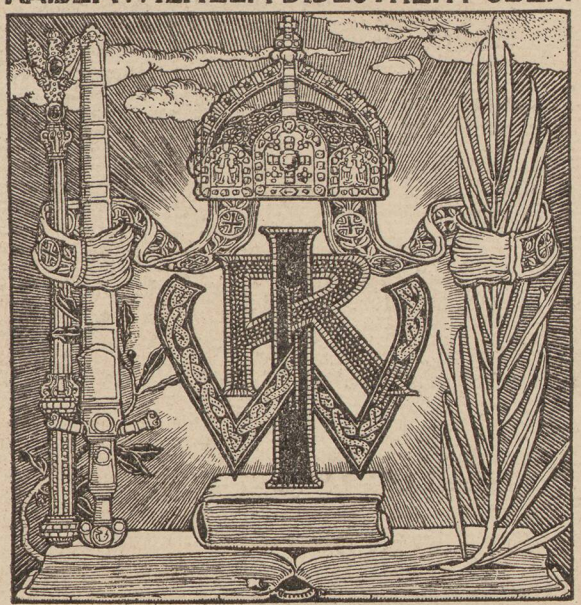

1381716

1876 466

KAZANIE

MIANE

W CZASIE UROCZYSTEGO NABOŻEŃSTWA ODPRAWIONEGO

PRZY

PIERWSZEM WALNEM ZEBRANIU

LIGI POLSKIÉJ

w Kórniku na dniu 10. Stycznia 1849. r.

PRZEZ

X. JANA CHRYZOSTOMA JANISZEWSKIEGO.

POZNAŃ.

—

1849.

KAISER-WILHELM-BIBLIOTHEK
POSEN
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
POZNAŃ

KAZANIE.

IMPRIMATUR.

Posnaniae, die 13. Januarii 1849.

Consistorium Generale Archiepiscopale.

(L. S.) *Jaboczyński.*

KAZANIE

MIANE

W CZASIE UROCZYSTEGO NABOŻEŃSTWA ODPRAWIONEGO

PRZY

PIERWSZEM WALNEM ZEBRANIU

LIGI POLSKIEJ

w Kórniku na dniu 10. Stycznia 1849. r.

PRZEZ

X. JANA CHRYZOSTOMA JANISZEWSKIEGO.

(Dochód przeznaczony na dom ochrony w Poznaniu.)

POZNAŃ.

W KOMISIE KSIĘGARNI JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

—

1849.

Bóg nasz ucieczką i mocą — przetoż się bać nie będziem, gdy się poruszy ziemia i przeniosą się góry w serce morza.

Psalm. 45. 2. 3.

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Bracia kochani!

Wielkie nieszczęścia, ciężkie przygody, wysilenia gwałtowne, a mało skuteczne, chociaż nie powalą całkiem męża silnéj duszy o ziemię, mogą go jednak zachwiać, mogą na chwilę osłabić. A kiedy się silne takie dęby, które potężnemi konary swemi młode zasłaniały drzewka, chwiać poczynają, czegoż się spodziewać po innych? Nie dziw więc, że tu i owdzie trwoga na nas padła. Bo nieprzyjaciele nasi *otoczyli nas zewsząd jako pszczoły* i najeżyli żądła swe na nas, aby wyssać z nas ostatnią kroplę krwi, która w żyłach naszych płynie. Przyjaciele zaś nasi, co nam jutrzenką swobody zabłyśli i pieśń wolności nucili, opuścili nas w tenczas, kiedy nas *strumienia śmierci otoczyły*. Dzięki jednakże Bogu, że nam pod tym ciężarem nieszczęść nie dozwolił upaść zupełnie, że, chociażeśmy w chwili boleści i opu-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA POZNAŃ

szczenia wołali razem z Zbawicielem naszym: *Boże, Boże, czemuś nas opuścił*, znowu się za pomocą Jego dźwigać poczynamy. Ledwo zabłysła myśl mająca serca nasze spoić węzłem wspólnéj miłości i wspólnego zaufania, t. j. myśl Ligi Polskiéj, a już znalazła tysiące zwolenników. I ta myśl sprowadziła Was tu dotąd w tym celu, aby się przez Was stała prawdą rzeczywistą, aby się przez Was stała ciałem i zamieszkała między nami. Do wykonania tego ważnego dzieła, dla któregoście się tu zgromadzili, potrzeba Wam najpierw błogosławieństwa Bożego, bo Wy tylko *siejecie i podlewacie, ale Bóg jest, który wzrost daje.* Z Waszéj zaś strony potrzeba Wam do skutecznego rozpoczęcia tego dzieła, zrzeczenia się samych siebie t. j. pychy i miłości własnéj; a do wytrwania w dobrém mimo tysiącznych przeszkód i przeciwności, potrzeba Wam wiary, potrzeba miłości, potrzeba nadziei. Nad tém tedy, czego Wam najbardziéj potrzeba, zastanowimy się za łaską i błogosławieństwem Bożem w téj chwili.

Nie mamy zaszczytów, nie mamy dostojeństw ni honorów, któremibyśmy się nawzajem obsypywać mogli, nie mamy zatém nic takiego, coby w nas podsycało pychę. Nie masz zatém pychy rzeczywistéj, bo jéj nie ma co podniecać, ale jest na jéj miejscu pyszka, która najdelikatniejsze węzły łączące ludzi z sobą przecina, jest miłość własna, która w każdém dziele i w każdéj rzeczy siebie tylko widzi, siebie tylko szuka, jest próżność, chełpliwość i nadętość, która nic zcierpieć ani znieść nie może, co się po nad nią samą wynosi, co jéj mniemaną i urojoną wielkość zmniejsza i poniża. I ta pyszka, ta mała gadzina ukryta w głębi serca naszego zatruwa często całe ciało społeczeństwa, rozprzęga i roztacza siły w jedno spojone; nadwereża władzę, łamie posłuszeństwo, plącze radę nad dobrém publiczném i utrudza lub niweczy całkiem wykonanie dobrego; co ma łączyć

rozdwaja, co ma wspierać, osłabia, co ma ratować, w głąb zniszczenia potrąca, co ma godzić i jednać, różni i jątrzy, a *przeklęty* wedle słów pańskich, *kto sieje rozterki pomiędzy bracią* Z tego nasienia pychy nic wzrość nie może krom owocu pychy, a tym owocem rozdwojenie i rozproszenie najszlachetniejszych sił i prac naszych, a tym owocem niszczenie i marnowanie nas samych, a tym owocem przeklęctwo, bo co jedna ręka buduje, to druga niweczy. Jak dwie kule uderzone o siebie albo się roztrzasnąć albo w przeciwne rozpaść muszą strony, tak ludzie z pychą w sercu, gdy się zbliżą do siebie, albo się zniszczą albo w przeciwne kierunki rozbiegną i w rozproszeniu *znikną jako dym ulatujący*, wedle słów pisma Ś. *a ci którzy na nich patrzyli, rzekną: gdzież są?* Jeśli tedy i Wy, Bracia kochani, nie z miłością ani zaufaniem ale z pychą w sercu przystąpicie do dzieła, jeśli uderzycie o siebie jak kula o kulę, poroztrącacie się, rozpierzchniecie się, a przeciwnicy Wasi powiedzą o Was z naigrawaniem: *a gdzież są*? Jeśli z pychą w sercu przystąpicie do tego dzieła miłości, jeśli po szczeblach pychy i próżności wspinać się będziecie do mniemanych honorów i zaszczytów, jeśli każdy będzie chciał być tylko jeneralem, tylko ministrem, a nikt *ciężaru i upału dnia całego dźwigać*, jeśli każdy rozkazywać a nikt słuchać, każdy swéj opinii, swych uprzydzeń stronniczych, a nie pospolitego dobra pilnować będzie, roztrzaskają bałwany namiętności małą łódkę Waszę, rozbiją Was, zatopią Was, a przeciwnicy Wasi będą potrząsali głowami i rzekną o Was: *a gdzież są?* Bo *Izali wszyscy apostołami? Izali wszyscy prorokami? Izali wszyscy nauczycielami? Izali wszyscy mocami?* W chwili przeto, kiedy zakładacie kamień węgielny do budowy, która ma być dla nas wszystkich przytułkiem, ratunkiem i wzajemną pociechą tu na tem tułactwie i wygnaniu

naszem, w chwili, w któréj się z rozproszenia gromadzicie pod jedno hasło miłości Ojczyzny w chwili, którą na ten cel namaszczeniem religijném uświęcacie — w téj mówię chwili uroczystéj mielibyście Bogu, samym sobie i całemu światu kłamać, mielibyście do tego dzieła przystąpić z nieczystémi zamiarami w sercu, ze względami osobistémi z uprzedzeniami stronniczémi? Nie daj tego Boże! Bo po trzykroć przeklęty, ktoby w jednym kroku mógł popełnić tyle świętokradztwa w obliczu Boga, w obliczu Ojczyzny i całego świata. Niechże tedy ta chwila będzie dla nas uroczystą rzeczywiście, niech wzniosłością i świętością swoją zetrze potęgę wszelkiéj pychy i próżności, wszelkiéj niezgody i zazdrości, wszelkich względów drobiazgowych i uprzedzeń stronniczych, niech umilkną wszelkie głosy namiętności, które mącą i niepokoją sumienie i przekonanie, a przemówi wtenczas przez Was bojaźń Boża, która jest początkiem mądrości, przemówi sumienie i przekonanie, natenczas będzie Wam *Bóg ucieczką i mocą, przetoż się bać nie będziecie, gdy się poruszy ziemia i przeniosą się góry w serce morza.* —

Z takiem usposobieniem duszy możecie się jąć do dzieła przedsiewziętego i spodziewać błogosławieństwa Bożego: w takiem usposobieniu będzie mniéj niepotrzebnéj gadatliwości i swarów, a więcéj rzeczy saméj, bo będzie zgoda i jedność, w takiem usposobieniu będziecie mogli mądrze i skutecznie korzystać z swobód konstytucyjnych, które nam z upłynionego roku krwawego pozostały. Ale początek nie jest jeszcze niczem więcéj, jak tylko początkiem. Do początku jesteśmy zwykle skorzy, ale w ciągu pracy często upadamy. Aby początek nie pozostał początkiem, aby to ziarnko rzucone wzrosło i wydało owoc, potrzeba około niego wiele pracy, zabiegów i starania; aby sprawa, pod któréj się chorągiew zaciągacie, mogła się rozwijać i wzrastać, abyście

ją pewnym i mądrym krokiem mogli prowadzić daléj, potrzeba Wam *wiary* w jéj świętość i sprawiedliwość, wiary niczem niewstrząśnionéj i niczem niezachwianéj, że to, nad czém pracujecie, jest dobrém i świętém; jak wierzycie, że Bóg jest świętym i sprawiedliwym, że rychléj czy późniéj wyroki Jego się spełnią, takeście wierzyć powinni, że dobrego i sprawiedliwego dzieła Waszego nie opuści. — Macież tedy, Bracia kochani, tę wiarę w sprawiedliwość Boską, w sprawiedliwość i słuszność sprawy naszéj? Macie tę wiarę z jaką wyszli apostołowie śśw., bez ognia i bez miecza, bez siły i bez potęgi, a jednak nią pokruszyli bałwany przemocy i gwałtu i na ich ruinach zatknęli krzyż zbawienia? Macież tę wiarę, którą, jak Paweł ś. powiada, *góry przenosić można*? Jeśli macie tę wiarę, przystąpcie, ach przystąpcie do dzieła, a co w téj wierze uczynicie, w tém nie będziecie zawstydzeni ani pohańbieni; jeśli macie tę wiarę, macie w niéj moc i siłę, macie potęgę nad wszystkie potęgi, bo wszelka moc inna jest tylko chwilową i przemijającą, gdyż kula o kulę się rozpryśnie, miecz o miecz się roztrzaśnie, ale téj wiary nic Wam wydrzeć nie zdoła, śmierć nawet sama nowym tylko dla niéj będzie zasiewem; jeśli macie tę wiarę, nie lękajcie się niczego, ona Wam nie dozwoli zbłądzić z drogi prawéj i *pracować na drodze nieprawości i zatracenia*, o tę opokę przekonania Waszego rozbiją się zdąsane bałwany przeciwności, jéj siłą nigdy nieustającą rozniesiecie góry i wały stawiane Wam na przeciw; jeśli macie tę wiarę, nie zachwiejecie się i nieustaniecie w pracy Waszéj, bo Bóg będzie Wam *ucieczką i mocą, przetoż się bać nie będziecie, gdy się poruszy ziemia, i przeniosą się góry w serce morza.*

Ta wiara jest podstawą i fundamentem, na którym budowę Waszę wznosić możecie, ona jest materyałem, z któ-

rego budować macie, ale kamień na kamieniu długo się nie ostoi, cegła na cegle długo się nie utrzyma, trzeba Wam koniecznie siły sklejnéj, trzeba Wam spójni jak wapna do murowania, aby z tych kawałków utworzyć całość, zbudować mur silny i mocny. Do połączenia ludzi z sobą, do uorganizowania choćby najmniejszego stowarzyszenia, do spojenia ludzi z sobą tak, aby każdy pracował dla wszystkich i wszyscy dla każdego, potrzeba koniecznie *miłości*, któraby różnorodne części połączyła z sobą, a to tém więcéj tam, gdzie nie masz przemocy ani gwałtu, gdzie nikogo do pełnienia powinności jego zmusić nie można, gdzie każdy z własnéj tylko dobréj woli czyni, co czynić powinien. — I ta miłość jest także jedném z najprzedniejszych i jedynem przykazeniem, które nam Zbawiciel pozostawił, mówiąc: *To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom Was umiłował.* Bez téj miłości nic nie zrobicie, bez téj miłości nic nie zbudujecie, bez téj miłości na swarach skończycie. Pierwszym krokiem do téj miłości obszernéj jest miłość swoich braci, miłość swoich rodaków, miłość pospolitego dobra czyli Ojczyzny. Ta miłość jest obowiązkiem naszym, jest powinnością naszą, bo wszystkiem, czém jesteśmy, przez Ojczyznę naszę jesteśmy, wszystko, co mamy, od Ojczyzny mamy, wszystkośmy od niéj wzięli, wszystkośmy także jéj winni. Nie masz zatem ofiary, któraby dla niéj była zbyt drogą, nie masz poświęcenia, któreby było dla niéj zbyt wielkiem. A jeśli każdy człowiek bez wyjątku obowiązanym jest do téj miłości, o ileż więcéj cięży ten obowiązek na Was wszystkich, którzyście się zgromadzili wtym celu, abyście nad dobrem braci Waszych, o ile Wam prawa i swobody dozwalają, radzili? Pałają serca Wasze tą miłością ku braci Waszéj, jakiéj Chrystus Pan po Was wymaga? Przejęliście się taką miłością ojczyzny, iżbyście się razem z świętymi bohaterami

stali gotowymi dla zakonu i ojczyzny umrzeć? Macież tę miłość którą Chrystus nas umiłował i dla której życie swoje za nas wszystkich położył? Macież tę miłość, jaką pałał Paweł ś. apostoł, *kiedy pragnął sam być odrzuconym dla zbawienia braci swoich?* Macie tę miłość, którą się nawet i poganie odznaczali i piękne nam pozostawili przykłady? *Jeśli téj miłości nie macie, choćbyście mówili językami ludzkiemi i anielskiemi*, jak powiada pismo ś. *staliście się jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiący; jeśli téj miłości nie macie, choćbyście posiadali proroctwo i wiedzieli wszystkie tajemnice i wszelką naukę, niczem jesteście*; jeśli téj miłości nie macie, poplączecie się w radach Waszych, pogadacie wiele, a zrobicie mało, a przeciwnicy Wasi poznają po Was, żeście opuszczeni z góry, że nie masz wśród Was tego, który nas wszystkich umiłował. A jeśli ją macie, pójdą prace Wasze sporo, będzie rada krótka, ale skuteczna, mowy mało, a uczynku wiele, bo miłość *jest cierpliwa, miłość nie ma zazdrdści, nie ma złości, nie nadyma się, nie pragnie czci, nie szuka swego, ale się raduje i weseli z prawdy;* jeśli ją macie, pójdą Wam prace sporo, bo pójdą w zgodzie i jedności, *bo Bóg będzie Wam ucieczką i mocą, przetoż się bać nie będziecie, gdy się poruszy ziemia i przeniosą się góry w serce morza.*—

Lecz nie dość, Bracia kochani, rozpocząć rzecz wprowadzeniem jéj w życie, bo ziarnko które ma wydawać owoce na przyszłość i karmić niemi tysiące, potrzebuje czasu nim wzrośnie, potrzebuje czasu nim dojrzeje. Nie rachujcie więc na rychłe owoce prac Waszych, bo co ma trwać, to musi rość długo, ale się zbrójcie raczéj w wytrwałość i pilność i *bądźcie gotowi wydać ciało i duszę za wytrwanie.* Dla tego, aby siły Wasze nie upadały pod ciężarem prac i trudów, aby przeciwności nie przełamały stałości Waszéj, boco dziś jest wiecie, ale co przyszłość z sobą przyniesie, zakrytem jest prze

obliczem Waszém, dla tego potrzebna Wam do tego dzieła *nadzieja*, którąby Was nigdy nie opuszczała, nadzieja i zaufanie w Bogu. Bez téj nadziei zabraknie Wam siły, bez téj nadziei opuści Was w chwilach stanowczych odwaga i męstwo, bez téj nadziei złamie się wytrwałość i stałość Wasza. Kiedy ciemna teraz jeszcze przyszłość groźne stawi Wam czoło, czyż się jéj zastępów nie ulęknięcie? Kiedy nieprzewidziane wypadki podkopią lub zrujnują prace Wasze, czyż z równym zapałem, z równą gorliwością przyłożycie ręce na nowo do podkopanego lub zniweczonego dzieła jak dzisiaj? Kiedy nareszcie po długoletniem starganiu sił swoich przekonacie się, że sami nie dojdziecie jeszcze do kresu życzeń i oczekiwań Waszych, że się owoców prac Waszych nie doczekacie, że będziecie zdruzgotani i zgnieceni na miazgę, że musicie ledz pomostem, aby po Was następne pokolenia mogły wstąpić w bramy szczęśliwszéj przyszłości, czyż na ten widok siły Wasze nie upadną? Czyżeście gotowi poświęcić własne szczęście Wasze na okup lepszéj przyszłości? Czyżeście gotowi ponieść to wszystko dla téj nadziei? Jeśli macie tę gotowość, jeśli macie tę nadzieję niewstrząśnioną, znajdzie się i wytrwałość, jeśli możecie razem z psalmistą zawołać: *Lepiéj jest ufać w Panu, niźli ufać w człowieku, lepiéj jest mieć nadzieję w Panu, niżeli mieć nadzieję w Książętach*, jeśli mówię macie tę nadzieję mocną, puśćcie śmiało tę łódkę, chociaż morze burzliwe, a jeśliście niedopłynęli do lądu, dopłyną pokolenia następne. — Bo taka wiara, taka miłość, taka nadzieja przeniesie nas lub następne pokolenia przez wszystkie burze i nawałności, taka wiara, taka miłość, taka nadzieja omylić nas nie może, taka wiara, taka miłość, taka nadzieja na najzaciętszych przeciwnikach i wrogach, którzy nas bez miary lżyli i spotwarzali, wymusi cześć i szacunek, który winni cnocie;

taka wiara, taka miłość, taka nadzieja wzmocni przez obelgi i czernienie zachwiane w nas samych zaufanie; ta wiara, ta miłość, ta nadzieja jest jedyném dziedzictwem naszém, jedyną spuścizną, którąśmy odziedziczyli po ojcach naszych, i którą możem przekazać pokoleniom następnym — niechaj z grobów i popiołów naszych błyszczą im jeszcze iskry nieśmiertelne nadziei; taka wiara, taka miłość, taka nadzieja przeniknie niebiosa i otworzy nam skarby łask i błogosławieństw, połączy i pojedna nas z Bogiem i *będzie nam Bóg ucieczką i mocą, przetoż się bać nie będziem, gdy się poruszy ziemia i przeniosą się góry w serce morza.* — Amen.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA POZNAŃ

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki.

Niektóre nakłady

KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1) Wykład na lament Jeremiasza przez księdza kanonika Kuczborskiego . . . . . 10 Złp.

2) Mowa miana przy pochowaniu zwłok księdza Arcybiskupa Dunina — przez księdza kanonika metropolitalnego Jabczyńskiego na *lepszym papierze* . . . . . 1½ Złp.

na gorszym . . . . . 1 Złp.

3) Marynia, czyli rozmowy o pierwszych zasadach religii św., ułożone dla pożytku dzieci polskich. . . . . 5 Złp.

W téj saméj księgarni jest do nabycia „*Mowa*“ podczas nabożeństwa żałobnego za dusze ś. p. Dr. Karóla Marcinkowskiego, miana przez ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego w kościele Ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu dn. 19. Listopada 1846. r.

Tw 2100

BG0880071